

ARCHIWA: Performance z pamięci

teatr / _Rozmowa z Tomaszem Pietrasiewiczem

Jeśli w działalności kulturalnej czy artystycznej nie postawimy przed sobą jakiegoś ważnego problemu, to na dłuższą metę nic z tego nie będzie. W moim przypadku był to brak pamięci w Lublinie o jego żydowskich mieszkańcach

TOMASZ CYZ: Jesteś szefem Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN w Lublinie, który stanowi rodzaj archiwum, instalację pamięci, a nie teatr dający przedstawienia. Dlaczego archiwum?

TOMASZ PIETRASIEWICZ: Na początku – kiedy w pierwszej połowie lat 90. powstawał Ośrodek – nie miałem zupełnie świadomości tego, że w rodzącym się powoli programie Ośrodka, związanym m.in. z przywracaniem pamięci o lubelskim Mieście Żydowskim, dokument będzie pełnił jakąś istotną rolę. Nie myślałem też o dokumentowaniu procesu rodzenia się nowej instytucji kultury i jej działalności. W tym czasie odwiedziła Bramę Grodzką grupa amerykańskich uczonych i jeden z nich, profesor socjologii powiedział, że to, co się dzieje w Polsce od chwili powstania „Solidarności” przez stan wojenny, wolne wybory i rodzenie się nowego ustroju jest tak niezwykle i unikalne, że trzeba dokumentować zachodzące przemiany i maksymalnie dużo archiwizować.

Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN w Lublinie

Samorządowa instytucja kultury działająca w Lublinie od 1992 roku. W realizowanych programach nawiązuje do symbolicznego i historycznego znaczenia swojej siedziby, Bramy Grodzkiej, zwanej też Bramą Żydowską. Była ona dawniej przejściem pomiędzy miastem chrześcijańskim i żydowskim, miejscem spotkania różnych kultur, tradycji i religii.

Jako fizyk szybko zbudowałem dla siebie taką prostą metaforę dla tej sytuacji. Oto w Polsce doszło do jakiejś niespotykanej społecznej eksplozji, wielkiego historycznego wybuchu i wszystkie zachowane i dostrzegalne materialne tego efekty powinniśmy rejestrować i opisywać tak, jak to robią naukowcy badający to, co powstało po zderzeniu cząstek w potężnych akceleratorach. Dzięki tej analizie dowiadujemy się czegoś o naturze zjawisk rządzących mikroświatem. Zrozumiałem, że Ośrodek, który jest równolatkiem wielkich zmian zachodzących w Polsce od roku 1990, może być też dobrym studium przypadku, na podstawie którego można analizować to, co się wtedy działo w życiu społecznym. Od tej chwili zaczęliśmy gromadzić materiały dokumentujące nasze działania i pomysły. Wtedy nie było jeszcze możliwości digitalizowania materiałów – ta technologia już istniała, ale nie była dostępna na taką skalę jak dziś, więc nasza praca dokumentalistów polegała na zapełnianiu zwykłych biurowych teczek, gromadzeniu zdjęć czy też nagrań na taśmach VHS.

Na dwudziestolecie naszej pracy w Bramie Grodzkiej wydaliśmy **cykl publikacji** podsumowujących to, co zrobiliśmy przez te lata. Ich treść zbudowana jest wyłącznie z materiałów dokumentalnych – w tym przypadku wszelkiego rodzaju artykułów czy też notatek prasowych. Warto przywołać tutaj tytuły tych publikacji: „Teatr NN”; „Animatorskie i artystyczne działania w przestrzeni miasta związane z pamięcią”; „Wystawy”; „Działania związane z rewitalizacją starego Miasta i innych przestrzeni Lublina”; „Czechowicz”; „Internet i animacja sieci”.



Brama Grodzka / Archiwum Fotografii Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN”

Jeden z pierwszych projektów tyczył Lublina z okresu międzywojennego...

Tak, w 1997 roku powstał projekt wystawy fotograficznej poświęconej Lublinowi z tamtego okresu. W związku z tym zwróciliśmy się do mieszkańców miasta z apelem o przynoszenie starych zdjęć i innych dokumentów. Zostaliśmy zasypani tysiącem fotografii, wycinków z gazet, różnych dokumentów typowych dla codziennego życia, jak np. ulotki reklamowe. Oczywiście na początku pogubiliśmy się w tym, bo byliśmy kompletnie nieprzygotowani na przyjęcie takiej ilości materiału. Całe szczęście, że nie doszło do żadnych barbarzyńskich zniszczeń z naszej strony. Część fotografii nam wypożyczono, ale większość została przekazana Ośrodkowi na własność. To był początek tworzenia zbioru materiałów ikonograficznych.

Wtedy też zaczął rozwijać się projekt „**historii mówionej**”, nagrywania opowieści i wspomnień Lublinian. Rozpoczęliśmy go bardzo intuicyjnie, bez żadnej metodologii, właściwie bez przygotowania, ale ze świadomością tego, jak ważne może być nagrywanie wspomnień ludzi. Czuliśmy, że jest w tych rejestrowanych rozmowach ogromna wartość, autentyczność. Początkowo koncentrowaliśmy się przede wszystkim na zbieraniu relacji z okresu międzywojennego, tworząc dokument audio o tamtym nieistniejącym już dwukulturowym mieście polsko-żydowskim.

Przez kilka lat wspomnienia te rejestrowaliśmy na taśmach analogowych, które przetrwały do dziś! W 1998 roku w Ośrodku pojawił się internet – od razu z myślą, że będziemy te wszystkie zbierane przez nas materiały udostępniać. Wydaje mi się, że nasza strona historii mówionej z tamtego okresu jest pierwszą taką stroną w Polsce.

WIRTUALNE ARCHIWUM [1]

Możliwość odsłuchiwania materiałów audio, zebranych w ramach programu „Historia Mówiona”, istnieje od 2000 roku. W 2001 roku, w oparciu o materiały zebrane przy projekcie „Wielka Księga Miasta”, powstał pomysł zbudowania internetowej bazy danych „Pamięć Miejsca”, związanej z historią Lublina. Były to bazy danych pozwalające na gromadzenie i udostępnianie za pomocą internetu dokumentów tekstowych, materiałów ikonograficznych oraz materiałów audio. Tworząc opowieść o Lublinie, Ośrodek opiera się w dużej mierze na materiałach już istniejących – książkach, artykułach, opracowaniach, dokumentach, starych fotografiach, audycjach radiowych i telewizyjnych, nagrywanych wspomnieniach („Historia Mówiona”). Cały ten olbrzymi materiał wprowadzany jest stopniowo do zintegrowanych ze sobą baz danych: tekstowej, ikonograficznej, audio i video. Sposób działania baz pozwala na wiązanie informacji różnych dziedzin. Dlatego, mając zdjęcie konkretnego budynku, można dotrzeć do jego planów, ikonografii, historii, dowiedzieć się, kto w nim mieszkał, usłyszeć – jeśli istnieją – relacje mówione o tym budynku. Podobne informacje można otrzymać w odniesieniu do ulicy czy też dzielnicy.

Choć nie gracie przedstawień, charakter tego miejsca jest wciąż teatralny, performatywny.

Dobrze, że to zauważasz. Gdyby nie moje doświadczenie teatralne, pewnie to miejsce byłoby zupełnie inne. Mogła to być typowa instytucja kultury, rodzaj domu kultury, ale ja od samego początku tworzyłem instytucję nieco anarchistyczną, reagującą na problemy, a nie taką, w której programie nic się nie zmienia przez lata. Gdyby prześledzić program Bramy w ciągu 20 lat, to można w nim odnaleźć moje osobiste fascynacje różnymi tematami. Był to też rodzaj spłacania długów wobec twórców, którzy byli ważni dla mojej wewnętrznej formacji. Stąd np. sesja poświęcona Józefowi Czapskiemu – to postać bardzo ważna, fascynująca i wyjątkowa jeśli chodzi o cały XX wiek nie tylko w kulturze polskiej.

Podobnie z sesją poświęconą Paryskiej Kulturze w 1994 roku. Ale mimo wszystko spotkania i wystawy to drugi nurt działalności Ośrodka. W pierwszym jest opowieść o żydowskiej przeszłości Lublina, której Brama Grodzka jest, była, symboliczną granicą...

Kiedy w latach 90. rozpoczynałem swoją pracę w Bramie, nie zdawałem sobie sprawy, że znajdujące się obok niej wielkie puste przestrzenie, na których urządzono betonowy parking i trawniki były miejscem, w którym przed wojną tętniła życiem dzielnica żydowska. Tak jak większość Lublinian nie wiedziałem o mieszkających tu Żydach. Kiedy ktoś powiedział mi o tym, zadałem sobie zupełnie zasadnicze pytanie: „Jak to możliwe, że ja, dorosły już przecież mieszkaniec tego miasta, nic o tym nie wiem?”.

Próba znalezienia odpowiedzi na to pytanie zmieniła całe moje życie. Minęły lata i Brama Grodzka stała się miejscem, w którym jak w Arce Pamięci gromadzimy stare zdjęcia, dokumenty i wspomnienia tych, którzy kiedyś tu mieszkali – z nadzieją, że przetrwają w naszej Arce dla dalszych pokoleń.

Oczywiście teraz o tym wszystkim łatwo się opowiada, ale na początku, gdy zaczynaliśmy, nie wiedziałem nic o tym, jak może wyglądać

program instytucji, która stawia przed sobą cel związany z ochroną pamięci – w tym przypadku o lubelskim Mieście Żydowskim. Wszystko było robione intuicyjnie.



Zdjęcia Stefana Kielszni

Bardzo pomagało mi doświadczenie jakie wyniosłem z pracy w teatrze alternatywnym. Chodzi tu o pewnego typu wyobraźnię, którą tam rozwinąłem, ale też o umiejętność myślenia w kategoriach interdyscyplinarnych. Tam trzeba było być scenografem, technikiem, pracownikiem technicznym, reżyserem i scenopisarzem w jednej osobie.

Sprzyjało mi szczęście, od samego początku stanąłem wobec wielkiego problemu, jaki niosła ze sobą historia tego miejsca. Mam poczucie, że jeśli w działalności kulturalnej czy artystycznej nie postawimy przed sobą jakiegoś ważnego problemu, nie określimy wyraźnego kierunku, to na dłuższą metę nic z tego nie będzie. Artysta musi mieć problem, z którym się zmagają. Instytucja powinna określić swoją misję, z której jasno ma wynikać, że coś chce zmienić w otaczającym świecie. W naszym przypadku był to brak pamięci w Lublinie o jego żydowskich mieszkańcach – ten brak dotyczył także mnie samego.

WIRTUALNE ARCHIWUM [2]

Pod koniec 2008 roku – ze względu na powiększającą się ilość publikowanych na stronach Ośrodka zdjęć, nagrań dźwiękowych i filmów – została zakupiona macierz i biblioteka taśmowa. Macierz, zawierająca dwanaście dysków twardych, umożliwia szybki dostęp do danych dla każdego redaktora portalu. Chcąc zapewnić wysoki stopień zabezpieczenia unikalnych materiałów, zastosowana jest biblioteka taśmowa, w ramach której, na specjalnych taśmach, wykonywane są zapasowe kopie tych materiałów.

W 2009 roku ośrodek zaczął zmieniać sposób publikacji danych cyfrowych, takich jak zdjęcia, filmy czy książki. System, na którym się oparliśmy, to dLibra, tworzona przez Poznańskie Centrum Superkomputerowo – Sieciowe.

dLibra umożliwia opisywanie publikacji za pomocą meta danych w formacie Dublin Core. Dzięki temu redaktorzy portalu ośrodka mogą bez problemu łączyć tematycznie zajęcia, filmy czy historie mówione i wykorzystywać je na tworzonych przez siebie stronach Ośrodka. System ten zapewnia zgodność opisu z wieloma projektami międzynarodowymi, między innymi Europeana. Rozwiązanie to daje możliwość publikacji w każdym dostępnym formacie plików, a wprowadzenie ich nowego typu nie wymaga żadnych zmian w oprogramowaniu.

TP

Powstało miejsce magiczne, niezwykle. Wchodzimy w przestrzeń, która nie jest normalną salą wystawienniczą, zwykłą biblioteką czy archiwum. Obcujemy tu z rozłożoną na piętra, korytarze i pokoje – narracją. Wciąga nas z jednej strony opowiadana historia, z drugiej – sposób opowieści. Każda dziura czy wnęka została przez was wykorzystana – jako miejsce wystawiennicze, archiwalne, albo stanowisko pracy.

Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN jest Arką Pamięci, w której gromadzimy wszystkie otrzymane od ludzi materiały. Są to głównie zdjęcia, ale też ich wspomnienia. Zdarzają się też fragmenty macew, nadpalone fragmenty Tory, książki żydowskie. Zbieramy wszystko, by przetrwało. Budujemy arkę, która przeniesie pamięć o tym, co tu było i co się tu wydarzyło. To moja i Ośrodka misja.

Na początku myślałem o stworzeniu tu ładnej scenografii – podniszczone mebelki – wszystko tak, jak człowiek wyobraża sobie stare archiwum. Nawet zacząłem to robić. Szybko zrozumiałem, że tworzę coś nieprawdziwego. Skoro mamy dużo archiwalnych materiałów, w tym zdjęć, to trzeba to pokazać, poustawiać na zwykłych regałach wzdłuż ścian, niech staną się autentyczną scenografią, nie przestając też pełnić swojej funkcji użytkowej.

Wystawa została zbudowana jak wnętrze archiwum, dlatego ważnym elementem tworzącym jej charakter są metalowe regały ze stojącymi na nich tysiącami segregatorów. Integralną część wystawy stanowi kilkanaście stanowisk komputerowych pozwalających na przeglądanie zawartości baz danych (ikonografii, historii mówionej, tekstów). Przechodząc przez wystawę, oglądamy setki zdjęć, słuchamy wykreowanych dźwięków przedwojennego miasta. Jednocześnie możemy w ułożonych na półkach segregatorach przeczytać informację o konkretnych domach, ulicach. Pierwsza część wystawy, opowiadająca o życiu Żydów w Lublinie (do 1939 roku), kończy się w miejscu, w którym prezentowana jest makieta Lublina. Druga część wystawy poświęcona jest pamięci o Zagładzie społeczności żydowskiej w Lublinie. Jest to też opowieść o Sprawiedliwych – tych, którzy ratowali Żydów. Ma ona formę instalacji artystycznej.

Z jednej strony teatralizujemy przestrzeń Bramy wykorzystując do tego dokument, z drugiej pozostaje on wciąż dokumentem dostępnym dla każdego, kto tu pracuje, i dla tego, kto tu przyszedł.



Skrzynka historii mówionych

Ile osób się udało do tej pory nagrać?

Prawie 1500 osób, ponad 4 tysiące godzin nagrań. Wszystkie relacje są spisane, zredagowane, opracowane, skategoryzowane, umieszczone w internecie z podziałem na bloki tematyczne – zależnie od tego, o jakim miejscu, wydarzeniu, czy człowieku mówi dany fragment. Kilka lat temu, kiedy uległo zniszczeniu kilka taśm, uświadomiłem sobie, że przecież to wszystko możemy z różnych powodów stracić.

Trzeba więc było zrobić wszystko, żeby ten materiał zabezpieczyć przed zniszczeniem, m.in. ze względu na rodzaj nośnika. Poprosiłem informatyków o znalezienie rozwiązań, które w sposób maksymalny zabezpieczą nasze zbiory. Zaproponowali system, który funkcjonuje też w bankach: z jednej strony mamy macierz dyskową, na której jest przechowywany każdy materiał, z drugiej – specjalne taśmy analogowe, które są sprzężone z macierzą dyskową. Pamiętasz, że w rozmowie w dwutygodnik.com o archiwach teatralnych pojawił się wątek utraty danych macierzy – właśnie przez brak tego dodatkowego zabezpieczenia w postaci taśm analogowych. U nas to jest.

Czy te nagrania są w jakiś sposób czyszczone, montowane?

Nie. Urodą jest ich autentyczność. Są jedynie skracane przed udostępnianiem w internecie. Chodzi o to, żeby były maksymalnie użyteczne dla internautów, nie zniechęcały swoją długością.

Tę historię mówioną opowiadają świadkowie. Czy możecie przewidzieć moment – to może trudne i straszne pytanie – kresu tych świadectw?

Oczywiście. Czysta arytmetyka mówi, że ludzie których nagrywamy i którzy dobrze pamiętają okres międzywojenny, muszą mieć około 90 lat. Tyle właśnie lat mają ostatni żyjący mieszkańcy Miasta Żydowskiego w Lublinie. Szukamy ich po całym świecie. Nagrywaliśmy ich w Tel Aviwie, Nowym Jorku, Paryżu, Londynie. Ten program trzeba było zacząć robić 30 lat wcześniej. Ale ja wtedy jeszcze tego nie wiedziałem, żyłem w innym świecie. Jak dramatyczne okoliczności towarzyszą często tym nagraniom, mówi to, co zdarzyło się całkiem niedawno. Prawie rok umawialiśmy się na wywiad z jednym ze świadków Zagłady, który mieszkał w Nowym Jorku. W końcu udało się, ktoś od nas poleciał do niego, nagrał tę relację, a po trzech dniach ta osoba zmarła.

Często rodziny nie chcą się zgodzić na nagranie, bojąc się o zdrowie najbliższych (fala wspomnień nie zawsze działa korzystnie), ale później okazuje się, że to nagranie jest jednym z nielicznych dokumentów, które pozostają po człowieku, i najbliżsi są nam wdzięczni, że jednak to zrobiliśmy.



Ulice Dzielnicy Żydowskiej

Któreś z dokumentów są najcenniejsze?

Wszystkie są bezcenne, ale niektóre są też wyjątkowe. Pewnego dnia jakaś pani przysłała do mnie i powiedziała, że jest NN. Okazało się, że nie zna swojego prawdziwego imienia i nazwiska, nie zna swoich rodziców. Wiele wskazywało, że może być dzieckiem żydowskim. Została wychowana w polskiej rodzinie, przez polską mamę, ale okoliczności towarzyszące jej pojawieniu się w tej rodzinie w czasie wojny, w 1942 roku, tu w tym miejscu, w Bramie Grodzkiej (to mieszkanie było dokładnie właśnie tutaj), wskazuje, że mogła być Żydówką. I pewnie nigdy tego się nie dowiemy. Nikt nie jest w stanie zrekonstruować losu jej rodziny.

Jest też inne wspomnienie, które być może doprowadziło mnie do tego, że jestem w Bramie Grodzkiej i robię to wszystko.

Jest to tajemnicza i ważna obecność w moim życiu historii małego żydowskiego chłopca. Towarzyszy mi ona od wielu lat. Jego historie

opowiedziała na jednej z lekcji moja nauczycielka – byłem wtedy uczniem szkoły podstawowej. Podczas okupacji w Kamionce, małym miasteczku niedaleko Lublina widziałam, jak niemiecki żołnierz prowadził na egzekucję małego żydowskiego chłopca. On osiwił w ciągu kilku minut. Nauczycielka umarła, ale ta historia została we mnie. Po latach okazało się, że jestem jedyną osobą, która ją jeszcze pamięta. Jakiś czas temu zwróciłem się do jednej z zagranicznych instytucji zajmujących się gromadzeniem materiałów o Zagładzie Żydów o pomoc w odnalezieniu jakichś informacji o tym chłopczyku. Otrzymałem krótką odpowiedź – nie jesteśmy od czynienia cudów. W pewnym sensie musiałem im przyznać rację, ale z drugiej strony przecież to, co robimy w Bramie jest dowodem na to, że cuda się zdarzają.

A jakie jest doświadczenie tych, którzy tu przychodzą, słuchają?

Ludzie bardzo różnie reagują na to, co mogą zobaczyć i usłyszeć w Bramie. Niektórzy bardzo się wzruszają i czują się wtedy zakłopotani, bo nigdy nie przypuszczałem, że to, co tutaj robimy, może powodować tak emocjonalne reakcje. Z drugiej strony są też reakcje obojętne, reakcje ludzi, którzy są jakby cały czas za szybą. W większości jednak ludzie wychodzą poruszeni.

Historie ludzi, którzy tu przychodzą i opowiadają je nam, stają się też częścią naszego życia. W związku z jedną z nich mam wciąż wyrzuty sumienia. Dotyczy ona lubelskiego Sprawiedliwego, związanego z nami od wielu lat. Jego historia była taka, że ożenił się z żydowską dziewczyną, którą wcześniej ocalił. Kiedy umarł, podczas pogrzebu nikt nie zająknął się o tym, że on jest jednym ze Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata – ani ksiądz, ani rodzina. A to była najważniejsza rzecz, jaka się wydarzyła w jego życiu. To była wielka niesprawiedliwość wobec tego człowieka – jego przeszłości i tego co zrobił.

Kilka miesięcy temu ktoś wrzucił Ci do mieszkania kamień z petardą, w ubiegłym tygodniu na parapecie nieznani sprawcy położyli atrapę bomby. Nie boisz się?

Nie ma o czym mówić. Może komuś przeszkadza żydowska historia Lublina i wolały o niej nie pamiętać. Ja nie potrafię.

Zamieszczone nagrania pochodzą z archiwum Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN w Lublinie. Dziękujemy za możliwość publikacji materiałów.